

W odpowiedzi Panu Łukaszowi Kaźmierczakowi na jego artykuł „DYKTANDO PEŁNE BŁĘDÓW” o osobie i pismach Vassuli Ryden

ARTYKUŁ PEŁEN BŁĘDÓW

W 2007 r. ukazał się w 35 numerze „Przewodnika katolickiego” artykuł pana Łukasza Kaźmierczaka pt. „**Dyktando pełne błędów. Kontrowersyjne objawienia**”. Tytuł bardzo obiecujący, po którym mogliśmy się spodziewać, że ktoś rzetelnie przyjrząwszy się Orędziom „Prawdziwego Życia w Bogu”, po 20 latach, odkąd były już wówczas w ponad 40 językach rozpowszechniane, dostrzeżł liczne błędy, które postara się wymienić, aby ostrzec przed nimi nieroztropnych.

Artykuł żyje w internecie swoim życiem od lat, budząc do dziś ostre dyskusje, a dane w nim zawarte nie są już przez Autora w jakikolwiek sposób uaktualniane ani komentowane. Internauci uzupełniają treści o wiele cennych uwag.

Zacznijmy jednak od przedstawienia Autora. Przewodnik katolicki w rubryczce *życiorys* odnotowuje: politolog, od 2003 roku dziennikarz „Przewodnika Katolickiego”. Komentator, publicysta społeczno-polityczny, autor reportaży i felietonów o tematyce górskiej i podróżniczej. Zdeklarowany maratończyk i miłośnik gór...

I to by było na tyle o osobie, która podjęła się zadania oceny „Prawdziwego Życia w Bogu” oraz Vassuli.

List Prefekta Kongregacji z r. 2007, a nie Notę – jak chciałby Autor – publikujemy w obecnym numerze, wraz z zawsze pomijaną odpowiedzią Vassuli.

Przerwany życiorys...

Autor zaczyna od przedstawienia Vassuli. Jego wiedza o jej osobie urywa się jednak w jakimś momencie, a fakty z jej życia nie są przedstawiane obiektywnie i zgodnie z prawdą, chodzi tu np. o jej stan cywilny. Pan Kaźmierczak pisze więc, że Vassula urodzona w Egipcie mieszka „od wielu lat w Szwajcarii”. Tymczasem w chwili pisania przez niego artykułu Vassula mieszkała już na stałe w Grecji, po kilku latach pobytu w USA, który to okres poprzedziło zamieszkanie w Rzymie. Okres bardzo przecież znaczący, który opatrnościowo umożliwił regularne kontakty z kard. Józefem Ratzingerem oraz obecnym kard. Prosperem Grechem i w efekcie uzgodnienie stanowiska w sprawie Orędzi. O tym jednak pan Kaźmierczak milczy. Być może przyczyną jest prosta niewiedza, świadcząca jednak o tym, że chcąc przedstawić czytelnikom

Vassulę nie sięgnął do podstawowych rzetelnych informacji o niej, dostępnych w roku 2007, oraz nie zapoznał się z istotnymi tekstami źródłowymi.

Pomijany fakt o sakramentalnym małżeństwie Vassuli

Co do jej małżeństwa, przeciwnicy Vassuli chętnie podkreślają jakoby była „rozwódka” ponownie zamężną. Tymczasem jej (osoby prawosławnej) pierwsze małżeństwo – jak uważają prawnicy – nie miało charakteru sakramentalnego. Drugie zaś zostało zawarte w zgodzie z jej Kościołem prawosławnym obrządku greckiego, w Lozannie, nie mając nawet stosowanego w podobnych przypadkach w prawosławiu charakteru pokutnego.

Ocena doktrynalna?

Następnie Autor przedstawia różnice pisma Vassuli oraz pisma, jakimi są zapisywane Orędzia, a także kilka kluczowych treści przesłań. Dochodzi nawet do konkluzji „*Na pozór więc nie są to treści godzące w nauczanie Kościoła Katolickiego.*” Choć Autor skrętnie pomija np. fakt, że Vassula nawołuje do zachowania jedności wokół katolickiego Papieża, propaguje formy pobożności typowe dla Kościoła katolickiego. Sytuacja ta wynika jednak, jak się wydaje, z ograniczonej wiedzy Autora o Vassuli i jej pismach. Jego odwołania wyłącznie do filmów ze spotkań z Vassulą w Polsce oraz cytowanie jej wypowiedzi, każą przypuszczać, że w ogóle nie zna książki, której krytyki się podjął. Obejrzał jedynie pewne jej wypowiedzi z pobytu w Polsce.

Kłopotliwa sprawa imprimatur

Pan Kaźmierczak, na poparcie swego odrzucenia „Prawdziwego Życia w Bogu” dodaje: „*Istotą orędzi przekazywanych przez Greczynkę jest ekumenizm, potrzeba prawdziwej wewnętrznej jedności z innymi chrześcijanami, konieczność otwarcia się na działanie Ducha Świętego, praktykowanie postu, modlitwy różańcowej i prowadzenie nieustannej wewnętrznej rozmowy z Bogiem.*”

Na pozór więc nie są to treści godzące w nauczanie Kościoła Katolickiego. Mimo to jednak, choć zeszyty Vassuli posiadały początkowo aprobatę władz kościelnych w postaci imprimatur, ostatecznie po głębszej analizie jej tekstów zostało ono

cofnięte.”

W zdaniu tym prawdą jest jedynie to, że imprimatur istotnie udzielone książce Vassuli Ryden przez abpa Damiana Zimonia na prośbę recenzenta diecezjalnego ks. dra Michała Kaszowskiego (czyli osoby wyznaczonej przez biskupa do oceny książek pod kątem ich zgodności z nauczaniem Kościoła katolickiego) zostało cofnięte. Nie jest już jednak prawdą to, że ktokolwiek dokonał głębszej analizy tekstu. Biskup uległ opinii – bez stosownego badania – iż <objawień „prywatnych” lepiej nie propagować>. Argumenty w ciągu jednego dnia podsunęli dwaj nie żyjący już teolodzy, którzy otrzymali jedną książkę do wglądu. Propozycja dyskusji nie została podjęta, jak i prośba, aby imprimatur opatrzeć stosowaną często notką, iż zgoda na druk oznacza, że *książka nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i moralnością.*

Obecnie wszystkie tomy orędzi posiadają imprimatur arcybiskupa Ramona C. Arguellesa oraz Nihil obstat Biskupa Felix Toppo, S.J., DD. z 28 listopada 2005.

Nadmierna „ostrożność”

„*Ostrożność, ostrożność i jeszcze raz ostrożność. Takie jest i takie powinno być postępowanie Kościoła podczas badania każdego przypadku rzekomego „cudownego objawienia”. Podobna postawa winna cechować także wiernych. Ale to tylko*



teoria. Bo napomnienia napomnieniami, a ludzie i tak nieodmiennie ekscytują się wszystkim tym, co nieznanne, niewyjaśnione, a co może stanowić „dowód” na istnienie Stwórcy i pozwala choć w maleńkim stopniu „doświadczyć” Jego potęgi. A najczęściej są to jedynie pozory. Stąd zaś już tylko krok ku pomyłkom wynikającym z ułomności ludzkiej percepcji, z egzaltacji religijnej, z zaburzeń psychicznych czy wreszcie bezpośrednio z działalności Złego.”

Pan Kaźmierczak jako główną zasadę postępowania wobec nadzwyczajnych zjawisk zaleca więc po trzykroć wzywaną ostrożność, zaleca ją Kościołowi oraz wiernym. Jednak przywoływana z mocą ostrożność to w tym wypadku nic innego, jak uporczywe niedawanie wiary – ujmując prześladowania Vassuli bardzo delikatnie – a zatem jego wezwanie można by swobodnie sparafrazować: nie wiercie, nie wiercie, nie wiercie lub potępiajcie, wykorzeniajcie, zabraniajcie.

Jeśli więc ktoś, jak uczniowie idący do Emaus, odczuje Boże działanie w jakimś przesłaniu i zapala nim jego serce, jest wyłącznie osobą – jak należy sądzić – nadmiernie „ekscytującą się tym, co nieznanne, niewyjaśnione”. Pan Kaźmierczak zdaje się nie rozumieć, że jest przecież wręcz odwrotnie... Przesłanie „Prawdziwego Życia w Bogu” przywraca pamięć naszej duszy, dając poznanie Boga-Stwórcy i Ojca. Podobnie jak serca uczniów idących do Emaus rozpoznały w Nieznajomym – znanego i kochanego Chrystusa. To nie pogoń za „nieznanym i niewyjaśnionym”, jak nam zarzuca Autor artykułu, lecz właśnie rozpoznanie Boga – znanego z Pisma i przeszłych cudów

stanowiących dla nas punkt odniesienia – w Jego aktualnym tu i teraz działaniu, w naszej epoce, w naszym życiu; działania zawsze w jednym celu: dla naszego zbawienia i umocnienia.

Zacznijmy rozeznawać zamiast bez badania odrzucać

Chrystus nie polecił nam odrzucać, lecz badać. Wbrew pozorom rozeznawanie nadzwyczajnych zjawisk nie jest tak trudne i skomplikowane, jak nam się to nie raz przedstawia. Jednak kluczową kwestią jest posiadanie pewnego punktu odniesienia w nauczaniu i tradycji Kościoła, gdyż jak słusznie ostrzegł nas św. Paweł... „Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sięją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiłszy – niech będzie przeklęty!” (Ga 1,7-8)

Poza zgodnością nauczania z daną przez Boga Ewangelią, które przedstawia nam jako cechę prawdziwych Bożych posłańców Apostołów, mamy też drugą wskazówkę z samej Ewangelii: „Poznaćcie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców.” (Mt 7,16-18).

Rozeznawanie duchowe, również w odniesieniu do tak zwanych objawień prywatnych, nie powinno zatem być terenem aż tak grząskim i niebezpiecznym, jak może się wydawać. Z pewnością też jest działaniem koniecznym zarówno w życiu osobistym, jak i w konfrontacji z niezwykle zjawiskami. Wielu jednak wydaje się niemożliwe, aby było to tak proste. Ponadto powstaje problem: na ile znamy nauczanie Kościoła?... no i na ile znamy np. przesłanie, które pragniemy przez pryzmat Bożej nauki i wielowiekowej tradycji zobaczyć i ocenić.

Błądzą ci, którzy posiadając potężny autorytet w Kościele i posiadający niekwestionowaną wiedzę w swojej dziedzinie, uznawani za wybitnych teologów, nie zadają sobie wcale trudu, aby przez pryzmat swej wiedzy przyjrzeć się dokładnie objawieniu „prywatnemu”, choć są do tego powołani.

Błądzą w równym stopniu ci, którzy nie mając stosownej wiedzy teologicznej nie potrafią ocenić prorockiego przesłania, z jakim są konfrontowani, choć czasem wystarczyłby szczegół, aby zrozumieć, że jakieś objawienie nie pochodzi od Boga, a mimo to je odrzucają, krytykują i

potępiają – bez badania. Niestety często powołują się przy tym na stanowisko tych pierwszych, jak w przypadku pana Kaźmierczaka.

pozytywne oceny objawień z góry skazane na odrzucenie

Gdy jednak w naszej przesyconej racjonalizmem epoce dochodzi do wnikliwego przebadania i pozytywnego ocenienia przez kogoś jakiegoś zjawiska czy proroka, np. jak to ma miejsce w odniesieniu do Vassuli, gdzie takich osób duchownych można wyliczyć już kilkadziesiąt (podobna sytuacja dotyczy Medziugorja), przeciwnicy nadprzyrodzoności czy to wśród świeckich czy to wśród duchowych i hierarchów Kościoła podnoszą wielkie larum, prześcigając się w doszukiwaniu się u tych dotąd szanowanych osób „ułomności ludzkiej percepcji, egzaltacji religijnej, zaburzeń psychicznych czy wreszcie bezpośrednio działalności Złego” – jak punktuje sam pan Kaźmierczak. Ubolewa on przy tym, że „przytłaczająca większość „cudów”, które zostały przedwcześnie uznane przez wiernych, a nawet przez niektórych kapłanów, zostaje potem odrzucona przez Kościół. Wtedy przychodzi – według niego – „rozczarowanie, nierzadko bunt, w skrajnych przypadkach odejście od Kościoła.”

Nie podaje tu jednak Autor żadnych przykładów. A dlaczego wspomina o tym, przy okazji Vassuli? Trudno pojąć. Czy ona sama lub ktokolwiek ze wspierających ją porzucił Kościół? wiarę? Nie. Vassula wykazuje się doskonałym posłuszeństwem i pokorą, a żaden kapłan z jej otoczenia ani prawosławny ani katolicki nie porzucił stanu kapłańskiego ani nawet nie dotknęła go jakkolwiek kara kościelna za jej popieranie, jak chcieliby niektórzy.

Na czym polega bunt, skoro brak zakazów?

Logika podsuwa pytanie: gdzie miejsce na „bunt” skoro do dziś w odniesieniu do Vassuli i jej pism... nie ma żadnego zakazu! Sam kard. J. Ratzinger, tak chętnie cytowany, powiedział wyraźnie po opublikowaniu Noty z r. 1995 (...), „możecie nadal rozpowszechniać jej pisma”. I powiedział to do osób, które zadały wprost o to pytanie. Sytuacja zaś stała się jeszcze bardziej klarowna po opublikowaniu na jego prośbę „Wyjaśnień z Kongregacją Nauki Wiary”, których Autor artykułu z „Przewodnika katolickiego” najprawdopodobniej nie zna.

Czy Prymas Belgii spotykając się z Vassulą, wyrażając zgodę na jej spo-



tkania z wiernymi w Belgii wykazuje się nieposłuszeństwem? Czy kard. Bergoglio w 2011, przed wyborem na Stolicę Piotrową, przyjmując Vassulę w swojej siedzibie w Buenos Aires zbuntował się przeciw jakimś ustaleniom? Nie, ponieważ nie ma żadnych zakazów. Kard. Ratzinger powiedział wyraźnie: „Możecie czytać, ale z rozeznaniami”.

Dlaczego zatem pan Kaźmierczak odmawia nam prawa do tego rozeznania? I aby do końca zawstydzić tych, którzy wierzą w jakieś wiarygodne przesłanie pan Kaźmierczak zarzuca im właściwie brak pokory i wiary, ponieważ „*ekscytują się wszystkim tym, co nieznanne, niewyjaśnione, a co może stanowić „dowód” na istnienie Stwórcy i pozwala choć w małym stopniu „doświadczyć” Jego potęgę*”. Jest to chętnie podkreślany argument przeciw objawieniom prywatnym przez tych, którym – jak głośno deklarują – „Pismo Święte wystarcza”. Czy ludzie je tak dobrze znają? czy je stosują? To już inna historia...

Niedowiarstwo – ideałem

Autor istotnie pisze o tym, co streścić można jako „*Pismo Święte wystarcza*”, chyba po to, aby w konfrontacji z tymi, którzy potrzebują „dowodów” i „doświadczenia”, postawić na drugim krańcu tych – jak wynika z tych wywodów – doskonalszych, którzy nie wierzą w żadne zjawiska nadprzyrodzone. W logice bowiem jego rozważań ma to zapewne oznaczać realizację błogosławieństwa „*nie widzieli, a uwierzyli*”. Wątek ten zamyka przecież powtarzane chętnie zdanie – nikt już dziś nie wie czy prawdziwe i czyje – „*sceptycyzm wobec prywatnych objawień nie jest traktowany jako grzech*”. Przez kogo? Przez tych, którzy w nie nie wierzą?

„Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.” (1 Tes 5,19-22)

Pan Kaźmierczak pisze dalej:

„*Na całym świecie niemal co roku dochodzi do „cudownych objawień”. Każdy taki przypadek musi zostać drobiazgowo zbadany i zweryfikowany przez Kościół.*”

Zdanie jak najbardziej słuszne. Musi – nie oznacza jednak, że jest. W przypadku Vassuli doszło w końcu do pierwszego zbadania jej pisma w roku 2002, czyli po 16 latach od zapoczątkowania jej doświadczenia. W zasadzie trudno to nazwać zbadaniem, bo nigdy nie dowiedzieliśmy się, czy jej pisma zostały przez kogokolwiek wnikliwie przeczytane. Po prostu, zgodnie z obowiązującymi zasadami w

Kościół katolickim, zadano jej pytania odnoszące się do najbardziej „kontrowersyjnych kwestii”, podnoszonych przez jej nieprzyjaciół.

Dialog ten podjął z Vassulą m. in. kard. Prosper Grech, konsultor Kongregacji Nauki Wiary, w okresie kierowania nią przez kard. J. Ratzingera. Do dziś kontaktują się oni z Vassulą, w roku 2014 kard. Grech napisał ciekawy artykuł o doświadczeniu i pismach Vassuli, w którym wyraził też swe zaskoczenie podanym do publicznej wiadomości listem kard. Levady.

Jakimi zasadami powinni się kierować kościelni recenzenci?

Pan Kaźmierczak przytacza pewne ważne zasady, jakimi Kościół powinien się kierować w ocenie wizjonerów oraz ich przesłań. Okazuje się jednak, że sformułowane zostały przez innego przeciwnika nadprzyrodzoności, walczącego do upadłego z objawieniami Matki Bożej w Medjugorju, a mianowicie – ks. Jana Wójtowicza (autora broszury „*Problem Medjugorie*”), a zatem w końcu dowiadujemy się, kto był mistrzem tego „*zapałonego maratończyka i miłośnika gór*”, będącego równocześnie publicystą w ostrzeganiu przed współczesnymi objawieniami. Publikacja ks. Wójtowicza wymagałaby z pewnością odrębnego artykułu. Zasady ze wszechmiar godne przytoczenia, jedynie smutne jest to, że zwykle nikt ich nie stosuje.

„*W pierwszej kolejności sprawdzana jest więc prawdomówność i równowaga psychiczna osób, które doznały „objawień”, a także świadków tych wydarzeń. Jakikolwiek przejaw zaburzenia psychicznego dyskwalifikuje te osoby już „w przedbiegach”. To pierwsze sito weryfikacji.*”

Najważniejsza jest jednak analiza „objawień” pod kątem ich całkowitej zgodności z nauką Kościoła. I tylko taka zgodność pozwala na dalsze rozpatrywanie zagadnienia.

Równie uważnie Kościół przygląda się także owocom, jakie przynoszą potencjalne objawienia: czy przyczyniają się one do wzrastania w wierze osób, które głoszą orędzie oraz całego ludu Bożego, czy treści przekazu nie przyczyniają się do podziałów w Kościele, czy nie dochodzi do przypadków nieposłuszeństwa, braku pokory, kłótni z „niedowiarkami” itp.

„*Kiedy chodzi o udowodnienie, że jakieś objawienie pochodzi od złego ducha, nieraz wystarczy jeden tylko ze (...) znaków, aby usunąć wszelkie wątpliwości. Natomiast gdy chodzi o stwierdzenie prawdziwości objawień, trzeba, żeby wszystkie cechy były dobre. (...) Jest to zgodne z zasadą: bonum ex integra*

causa, malum e quovis defectu - coś jest dobre, jeśli pod każdym względem jest dobre, złe zaś, gdy występuje jakikolwiek brak” – pisał ks. Jan Wójtowicz w książce „*Problem Medjugorie*”, wymieniając przesłanki, jakimi kieruje się Kościół przy badaniu potencjalnych objawień.”

Spojrzenie na przypadek Vassuli, w świetle tych kryteriów, nie daje satysfakcjonujących przeciwnika rezultatów: możliwość jej potępienia wcale nie jest oczywista. Nie można bowiem mieć wątpliwości, co do stanu psychicznego Vassuli, jej pisma są zgodne z nauczaniem Kościoła, a owoce przez 28 lat trwania jej doświadczenia są dobre. I dotyczy to zarówno jej życia, jak i życia czytelników, a obecnie także w podejmowanych sposobach działania Stowarzyszenia „*Prawdziwe Życie w Bogu*”, np. poprzez tworzenie w różnych krajach domów dla ubogich „*Beth Miriam*”, wydając bezpłatne posiłki i podejmujących nauczanie dzieci.

Poszukując sposobu na potępienie Vassuli mimo wszystko, pan Kaźmierczak sięga po argumentację ks. Wójtowicza:

„*Po samym blasku zjawisk i wypowiedzi, który olśniewa, nie można rozeznaczyć się w ich istocie i prawdziwości: «ex causa cognoscitur inimicus - nieprzyjaciela poznaje się po ogonie» - trzeba przez analizę wychwytywać «kuśtykanie kuter-nogi» czyli rzeczy podejrzane i fałszywe*” - ostrzegał ks. Jan Wójtowicz. *A jest to o tyle ważne, że nawet Szatan może na pewien czas dopuścić mniejsze dobro (np. uzdrowienia fizyczne czy przypadki nawróceń), aby w konsekwencji osiągnąć większe zło.*”

Czyli nawet jeśli owoce misji Vassuli są dobre, według niego nie trzeba ich brać pod uwagę. Szatan bowiem może dopuścić mniejsze dobro, aby osiągnąć większe zło. Za mniejsze dobro, p. Kaźmierczak uważa – posługując się tokiem myślenia ks. Wójtowicza – nawrócenie! Do jakiego zaś większego zła mogłoby ono doprowadzić, nie wiadomo i Autor tego nie zdradza.

Drugim przytoczonym argumentem jest to, że Kościół nie wypowiada się, zanim się objawienia nie zakończą, chyba że istnieją poważne wątpliwości. I to, w jego przekonaniu, dotyczy właśnie Vassuli Ryden.

Wątpliwości Autora wzbudza już tradycyjnie niewłaściwie oceniane pismo Vassuli, choć specjaliści i grafolodzy i egzorcyci nie widzą w nim cech pisma automatycznego. Stwierdzenie, iż Vassula „*powtarza często, że nie ma wpływu na to, co pisze. Twierdzi, iż gdyby chciała się opierać, to i tak długopis pokona*

opór jej mięśni” to niestety wymysł pana Kaźmierczaka, który ma jedynie poprzeć jego tezę.

Vassula wielokrotnie i cierpliwie wyjaśniała, że może przerwać w każdej chwili pisanie, może usłyszeć orędzie, a zapisać je o wiele później. Podała także przykład, kiedy na początku swego doświadczenia, nie chciała zapisać orędzia o spowiedzi, jednak odczuła niezadowolony Boga i dokończyła je. Słyszy głos Boga i zapisuje Jego słowa. To wszystko świadczy o tym, że jej pismo i doświadczenie nie ma charakteru pisma automatycznego, a sama Vassula nie ma cech medium, jak zarzucają jej przeciwnicy, do których zalicza się pan Kaźmierczak przypisując jej uleganie doświadczeniu „*wykluczającemu wolną wolę!*”

A zatem, aby nie zarzucać złośliwości trzeba zadać pytanie, czy pan Kaźmierczak rzeczywiście wie, na czym polega pismo automatyczne i jak je odróżnić od doświadczenia Vassuli?

Smutna konkluzja

Vassula od lat nie ma godnego przeciwnika, który podjąłby na odpowiednim poziomie merytoryczną dyskusję o zawartości jej pism lub z pokorą przyjął choćby uregulowanie jej sytuacji małżeńskiej i uznał, że żyje ona w sakramentalnym związku.

Od lat głównym sposobem jej atakowania w Polsce i zagranicą jest oszczerstwo oraz nieustanne powtarzanie wciąż tych samych argumentów, chętnie nagłaśnianych nawet przez kościelne media, które powinny starać się o prawdziwość i rzetelność w ocenie, o to, co ks. prof. Laurentin określa jako *pia interpretatio* (interpretacja życzliwa w przypadku wątpliwości). Od lat także lekceważy się fakt, że przebadanie misji Vassuli oraz jej pism przez pryzmat głównego kryterium, pozostawionego nam przez Chrystusa, jakim jest przyjrzenie się owocom, daje niezmiennie pozytywny rezultat.

Skoro Pan Bóg obiecał Vassuli, że jej doświadczenie słyszenia i zapisywania Jego Głosu będzie trwało do końca jej dni, pozostaje czekanie na... śmierć Vassuli, jak chce wielu, aby można było ostatecznie jej misję ocenić. Jednak wtedy może być już za późno dla wielu ludzi, dla których Bóg pragnął tych orędzi, jako drogi ocalenia, nawrócenia i uświęcenia, może być też za późno dla Kościoła i dla świata, który Pan Bóg – wzbudzając zniechęconych przezeń proroków – wciąż na nowo pragnie ocalić. A niewątpliwie szatan pragnący zniszczyć Chrystusa i Jego wyznawców dziś nie próżnuje...

Ewa Bromboszcz

Z orędzia danego Vassuli 28 września 2000

– *Usłysz, mój Panie, mój głos w Twej Świątyni i daj mi słyszeć Twój Głos. Niech to pokolenie otworzy swe uszy i usłyszy Twe Słowa, które są słodsze nad miód, słodsze od miodu, płynącego z plastra – jak powiedział Dawid – Twoje słowa formują Twoje sługi.*

– Tak jest. Spójrz! Cóż wszyscy ujrzeliście? Co usłyszeliście? Kogoś uprzywilejowanego kroczącego pośród wyróżnionych? Filozofa lub członka akademii teologicznej wysokiego rangą? Czy widzieliście kogoś odzianego w królewską purpurę, w bogactwo i zdobywającego światową wiedzę? Nie? A zatem wy, którzyście przyszli słuchać, kogoście usłyszeli? Posiadającego władzę daną przez ludzi? O, nie! Ci bowiem, którzy zasiadają i rządzą wami, nie są namaszczeni olejem prorocтва. Cóż więc usłyszeliście przez te wszystkie lata? Serce? Tak! Oto co przyszliście ujrzeć i usłyszeć. Serce uformowane przez Moje Słowa. One są wyzwaniem dla mocy zła oraz dominacji Złego, otaczają Moje Imię chwałą i uwielbieniem, pocieszając zniechęconych i strapionych, karmiąc złaknionych Moich Słów. Przyszliście usłyszeć serce łagodne, uformowane przeze Mnie i przez Moje Słowa.

Tak, Moi słudzy są formowani przez Moje Słowa. Zasiadam do dziś na Moim tronie, górując nad tym miastem, zachęcając wszystkich przechodzących: „Kto się zdecyduje utrzymać swe życie w karności, według Moich pouczeń? Kto przygotowuje swój umysł, żebym go poprawił i żeby on zamieszkał we Mnie? Biada sercom niezdecydowanym, biada sercom obojętnym, biada sercom pysznym i upartym, ciężar ich grzechu pociągnie ich ku piekłu! Dziś znowu przychodzę do ciebie, pokolenie, uformować cię Moimi Zbawczymi Słowami i namaścić cię, abyś czyniło dobro. Nie bądź jak wysuszone drzewo. Przyjdź do Mnie, a Ja sprawię, że zakwitniesz i twój owoc będzie dobry. Przyjdź do Mnie, a kiedy Ja dotknę twoich ust, twoje usta rozplną się od dobroci i zostaniesz uwolniony od śmierci.”

– *Jahwe, kieruj naszymi krokami, w przeciwnym bowiem razie jak będziemy mogli widzieć, dokąd idziemy? Tron Jahwe jest wzniesiony wyłącznie na dobroci. Tak mówi Pismo.*

– I tak jest... zatem nie mówcie: „Na mocy jakiej władzy ona przyszła do nas mówić?” . Ja jestem Władzą i ta Władza przyszła mówić do szyderców: „Usunę was z waszych siedzib, a podniosę pokornych, aby ich wysłać ewangelizować zdechrystianizowany lud. Wziąłem głębo-

ki oddech, wzdychając, kiedy szedłem ku tym szyszczącym. Ich duch jest całkowicie zarośnięty pokrzywami. Kiedy spoglądałem na Winnicę, pozostawioną im przez Mojego Syna Jezusa Chrystusa, wydałem kolejne długie westchnienie... gdzież jest uczta z wybornych win, pożywienie bogate i soczyste, wina dokładnie przefiltrowane, czy to jest miejsce, na którym znajdowało się tysiąc winnic?” O, pokolenie! Jakąż mam litość nad tobą. Bieda jest u twego boku i jak żebrak jest w potrzebie.

„Spożywaj miód, gdyż jest dobry, miód, płynący z plastra ma słodki smak i was ocali!” – mówią wam. Nikt jednak naprawdę nie słucha. Jedynie reszta pozostaje spragniona słuchania. Mądrość wzniosła Dom, odkupiony Drogocenną Krwią. Nagle zemsta szatana wybuchła, aby Go zniszczyć: „Kogo mam wysłać, aby wykonał tę pracę zniszczenia? O, wysłę bestię i jej zwolenników, aby niszczyli i dzielili, aby znieważali i usuwali to, co jest najbardziej Święte...” Kiedy przyszło doświadczenie, przybyłem, aby dopomóc, lecz nikt pośród urzędników Kościoła naprawdę nie słuchał. „To tylko prywatne objawienie. Nie musicie tego słuchać” – mówią. Ukrywanie Mojego Głosu to grzech śmiertelny. Krytykowanie Mnie, przyglądanie Mi się i badanie Mnie wiele, wiele razy to wstrętny grzech w Moich Oczach. Czy wasze niedowiarstwo powie pewnego dnia: „No, popatrz, nie wiedzieliśmy, nie wiedzieliśmy, że znieważamy Twoje Miłosierdzie”. Tak istotnie, obrażaliście Moje Miłosierdzie. I nie tylko znieważyliście Moje Miłosierdzie, ale pozwoliliście mocom zła – z powodu waszego niedowiarstwa – zagarnąć teren i ogołocić Mój Dom, który Mój Syn odkupił Swą Drogocenną Krwią. I to jak! Z jaką pomysłowością przekreślaliście Moje Słowa, aby usprawiedliwić wasze niedowiarstwo! Czy nie uświadamiacie sobie, że zajęliście Moje Miejsce? Czy nie uświadamiacie sobie, że stajecie się nieprzyjaciółmi całej ludzkości? Stawiając bowiem przeszkody i pomniejszając wartość Moich Słów, wypowiadanych przez Moich proroków, przeszkadzacie w ujawnianiu Mojej Woli Mojemu ludowi i zgromadzeniu razem i zjednoczeniu Domu Mojego Syna. Czy nie słyszeliście: „bez objawienia proroczego lud nie ma hamulca, ale szczęśliwy, kto przestrzega nauki.”

– Modłę się za tego, który zawołał do Ciebie: „Ogarnęła mnie rozpacz z powodu wszystkich wysiłków, jakie dla Ciebie podjąłem pod słońcem”.

– A Ja mówię mu: „Nie trudziłeś się nadaremnie. Nie znajduję żadnej przyjemności w tym podziale, który jest grzechem ciężkim. Jedność jednak nie jest poza twoim zasięgiem”.

Dokończenie orędzia na str. 39